



Miłość jest najważniejsza

1 Kor. 13:1-13

*„Starajcie się tedy usilnie o większe dary łaski;
a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”.*

W poprzednim rozdziale apostoł opisał różne „dary” ducha świętego udzielone wczesnemu Kościołowi w celu jego ustanowienia i rozwoju. Zamyka ten rozdział napomnieniem, że doceniając wszystkie te dary, każdy członek Kościoła powinien gorąco pragnąć tych większych, a następnie dodaje: *„a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”* – coś jeszcze lepszego niż którykolwiek z tych darów ducha świętego. Nasza lekcja odnosi się do tej doskonalszej ambicji, która powinna kierować każdym dzieckiem Bożym, a mianowicie do nabywania i rozwijania ducha miłości, ducha Pańskiego. W proporcji, jak posiadamy umysł Chrystusowy, w proporcji jak duch święty mieszka w nas i obfituje, w tej samej proporcji obfituje nasza miłość.

Istnieją jednak różne rodzaje miłości, a apostoł nie mówi tutaj o miłości w jej ogólnym znaczeniu, ale o jednym szczególnym rodzaju, który należy do Boga i do Nowego Stworzenia spłodzonego z Niego. Istnieje miłość zwierzęca, taka, jaką stworzenie okazuje wobec swojego potomstwa, miłość, która często prowadzi nawet do złożenia swego życia w ofierze. Ten sam rodzaj miłości jest obecny naturalnie w człowieku, nawet w jego upadłym stanie. Jest to miłość mniej lub bardziej samolubna – gotowa, być może, niekiedy okraść innych, aby móc dawać dobra tym, których nią obdarza. Nie jest to miłość, którą opisuje apostoł, ani też nie kieruje on swych słów do cielesnego człowieka. On zwraca się do Nowego Stworzenia, oznajmiając mu, że cielesny człowiek nie będzie w stanie przyjąć, docenić, zastosować się do tego, co on opisuje. W celu jasnego zrozumienia tej miłości i serdecznego przyjęcia jej jako zasady życia, bez wątpienia konieczne jest, abyśmy zostali „spłodzeni”.

Opisanie samej miłości wydaje się niemożliwe; najlepsze, co możemy zrobić, to opisać jej działanie. Ci, którzy posiadają miłość o takich cechach, są w stanie ją docenić, ale nie są w stanie inaczej jej wyjaśnić – pochodzi z Boga, jest Boskim podobieństwem w sercu, w języku, w uczynkach, w myślach – nadzorując wszystkie ludzkie przymioty i starając się w pełni je kontrolować.

Przed opisaniem działania miłości apostoł podkreśla jej znaczenie, zapewniając nas, że jeśli posiadamy najws-

panialsze z „darów” już wcześniej opisanych, a nie posiadamy miłości, nadal będzie nam brakować dowodów na to, że jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie. Bylibyśmy jedynie *„miedzią dźwięczącą lub cymbałem brzęczącym”*, robiąc hałas, ale nie mając w sobie żadnych odpowiednich uczuć ani cnót, które byłyby możliwe do zaakceptowania w połączeniu z naszymi słowami. On zapewnia nas w ten sposób, że umiejętność płynnego mówienia na tematy związane z Ewangelią może nie być dowodem naszego związku z Panem jako Nowych Stworzeń.

Stwierdzenie apostoła jest wprowadzone przez słowo „choćby”, co może być w pewnym stopniu zakwestionowane przez twierdzenie, że nikt nie mógłby głosić z mocą, z siłą Ewangelii drogiego Syna Bożego, gdyby nie posiadał ducha miłości. Chociaż wszyscy spotkałiśmy publicznych mówców, którzy potrafili wygłaszać bardzo piękne rozprawy, to na ogół dostrzegaliśmy pustkę w ich nauczaniu, jeśli nie przemawiali z serca, powodowani miłością do Prawdy, ale z miłości do pokłasku czy pieniędzy.

Wśród darów, prorokowanie, czyli umiejętność przemawiania, było pochwalane przez apostoła. Znajomość tajemnic Bożych jest również zalecana, a wielka wiara jest zaliczana do głównych wymagań chrześcijańskich. Jednak apostoł oświadcza, że gdyby posiadał je wszystkie w ich najpełniejszej mierze, a brakowałoby mu miłości, byłby niczym – zwykłym oszustem – nie członkiem Nowego Stworzenia, ponieważ miłość jest duchem spłodzenia do nowej natury. Cóż to za wspaniałe sprawdziany! Niech każdy z nas zastosuje go do siebie. To, ile znaczę w Bożej ocenie, ma być mierzone moją miłością do Niego, do Jego braci, do Jego sprawy, do świata w ogólności, a nawet dla moich nieprzyjaciół, a nie moją wiedzą, sławą czy umiejętnością przemawiania. Nie mamy jednak rozumieć, że ktoś mógłby mieć wiedzę o głębokich tajemnicach Bożych bez spłodzenia z ducha świętego, ducha miłości; albowiem głębokich rzeczy Bożych nie zna nikt inaczej, jak tylko przez ducha Bożego; lecz ktoś może utracić ducha, zanim utraci wiedzę, którą on mu przyniósł. Dlatego w ocenie charakteru powinniśmy stawiać miłość na pierwszym miejscu i uważać ją za główny sprawdzian naszej bliskości i akceptacji Pana.

Następnie apostoł przyjmuje inną drogę argumentacji: jego słuchacze już zrozumieli, że dobroczynność, dawanie jałmużny potrzebującym, jest godne pochwały; i aby podkreślić im, jak ważna jest miłość jako zasada kierująca ich sercami, apostoł oświadcza, że jeśli ktoś oddałby wszystkie swoje dobra, aby nakarmić bied-



nych, nic nie zatrzymując dla siebie, a jednak uczyniłby to bez właściwej miłości jako głównego motywu postępowania, nie przyniosłoby mu to żadnej korzyści. Dalej oświadcza, że nawet gdyby został męczennikiem i był spalony na stosie, nie przyniosłoby mu to upragnionej nagrody, chyba że to męczeństwo byłoby podyktowane miłością.

Można jednak zapytać: Jak ktoś mógłby praktykować takie samozaparcie, takie poświęcenie, taką wiarę itp. i mimo to nie mieć miłości? Nie uważamy, że ktoś mógłby to czynić, a jednak być pozbawionym miłości; myślimy, że musi istnieć tu pewna miara miłości. Rozumiemy, że apostoł uczynił to mocne stwierdzenie, aby pokazać nam, że nasze jałmużny, nasze ofiary, nasza wiedza, nasze nauczanie są przyjemne dla Pana i doceniane przez Niego tylko w takim stopniu, w jakim kryje się za nimi miłość. Jeśli miłość przenika je w niewielkim stopniu, to są one nieznacznie doceniane; jeśli miłość przenika je w znacznym stopniu, wówczas Bóg docenia je w znacznej mierze. Jeśli są one podyktowane miłością, to Bóg akceptuje je w pełni. Jeśli miłość jest tylko częścią siły napędowej, stojącej za naszym postępowaniem jako Nowych Stworzeń, oznacza to, że inne motywy są w nas aktywne, dążąc do zneutralizowania w Pańskim uznaniu nawet służby i ofiar pełnionych w Jego imieniu i w odniesieniu do chwalebnych rzeczy. Miejsmy się na baczności przed tymi szkodliwymi wpływami i usilnie starajmy się być szczerego serca, pełni miłości, aby każda nasza służba Panu, braciom i Prawdzie wypływała z czystego serca, wolnego od osobistych ambicji, pychy itp.

Dając nam takie pojęcie o znaczeniu miłości, apostoł przechodzi do opisanie, czym ona jest, a czym nie jest – jak działa, a jak nie działa, czy też się realizuje. Niech każdy z nas zastosuje tę sprawę do siebie i zapyta: Czy mam taką miłość, szczególnie dla domowników wiary, która prowadzi mnie do znacznego i długotrwałego cierpienia, a mimo to czyni uprzejmym? Jak szybko się obrażam? Jeśli bardzo szybko, to z pewnością świadczy o tym, że mam bardzo mało ducha Pańskiego – miłości. Jeśli jestem skłonny do obrażania się przez błahe niesprawiedliwości życia, jeśli mam ducha urazy, jestem skłonny oddawać złem za złó, złorzeczeniem za złorzeczenie, oznacza to mój brak tej największej ze wszystkich łask, tak niezbędnej do ostatecznego przejścia przez Boską próbę jako zwycięzca.

O naszym niebiańskim Ojcu jest powiedziane, że „dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych”. Czy ja mam tego ducha dobroci, Jego ducha? Czy jestem uprzejmy dla moich przyjaciół? Łagodny? Czy mam ten znak miłości przenikający moje czyny, słowa i myśli, czy myślę i liczę się z innymi? Odczuwam i okazuję uprzejmość wobec nich w słowie, spojrzeniu, czy nie? Chrześcijanin, bardziej niż wszyscy inni, powinien być uprzejmy, życzliwy, łagodny, w swoim domu, w miejscu pracy, w

zborze – wszędzie. U dziecka Bożego ta cierpliwość i uprzejmość nie są tylko ozdobą, jak winogrona przywiązane do ciernistego krzewu, ale przeciwnie, są one owocami ducha – wyrastają i są wynikiem dojścia do społeczności z Bogiem, nauczania się ich od Niego, otrzymania Jego ducha świętości, ducha miłości.

Czy mam miłość, która nie zazdrości, kiedy innym się powodzi i cieszy się z ich powodzenia, nawet jeśli przez ten czas moje własne sprawy nie są tak pomyślne? To jest wspaniałomyślność, przeciwieństwo zazdrości i zawści. Korzeniem zazdrości jest samolubstwo: zazdrość nie wyrośnie z korzenia miłości. Miłość nie zazdrości, lecz raduje się z powodzenia wszystkiego, co dobre.

Czy mam miłość, która się nie wywyższa – miłość, która skłania do pokory, która nie jest chępliwa, nie jest nadęta? Ktoś prawdziwie powiedział, że „miłość ratuje człowieka przed uczynieniem z siebie głupca z powodu konsekwencji jego postępowania i przez pchanie się w sytuacje, które zdradzają jego nieudolność”. Przechwalanie się – nadmierne poczucie własnej wartości – doprowadziło niejednego nie tylko do głupoty, ale czasami nawet do poważnych grzechów, gdy próbował udowodnić swoje przechwałki. Duch Pański jest duchem zdrowego zmysłu, który nie tylko stara się wspaniałomyślnie oceniać innych, ale też trzeźwo oceniać samego siebie i nie nadymać się.

Czy mam miłość, która nie zachowuje się niestosownie, nieuprzejmie, niegrzecznie? Grzeczność została zdefiniowana jako miłość w drobiazgach. Mówi się, że uprzejmość to miłość w małych rzeczach. Sekret grzeczności jest albo powierzchowna ogłada, albo miłość w sercu. Jako chrześcijanie mamy mieć miłość wypływającą z serca, która skłania nas do aktów uprzejmości i grzeczności, nie tylko wśród domowników wiary, ale także w naszych domach i w naszych kontaktach ze światem.

Czy mam miłość, która nie szuka jedynie swego, która może nawet być skłonna poświęcić niektóre ze swoich własnych praw w interesie innych? Czy może mam samolubstwo, które nie tylko domaga się własnych praw przy każdej okazji, ale które domaga się swych praw bez względu na wygodę, komfort i prawa innych? Mieć miłość w tym szczególnym znaczeniu oznacza, że będziemy się strzec przed niesprawiedliwym wykorzystywaniem innych i będziemy woleli raczej cierpieć złó, niż je czynić, raczej cierpieć niesprawiedliwość, niż się jej dopuszczać.

Czy mam miłość, która nie daje się łatwo sprowokować? Owszem, oryginał pomija słowo „łatwo” i podaje raczej myśl, że miłość nie staje się rozdrażniona, pobudzona do gniewu. Miłość pozwala jej posiadaczowi dostrzegać obie strony problemu, czyni z niego prawdziwego filozofa, daje mu ducha zdrowego zmysłu.



Dostrzega, że irytacja i gwałtowny gniew są niestosowne, a co gorsza – szkodliwe, nie tylko dla tych, przeciwko którym mogą być skierowane, ale także dla jego własnego serca i ciała. Mogą być chwile, kiedy miłość będzie musiała być stanowcza, prawie do bezwzględności i nieugiętości, gdy chodzi o zasady, kiedy cenne lekcje mają być krzewione. Wtedy można być kierowanym gniewem, ale używając tu tego określenia we właściwym znaczeniu – w odniesieniu do sprawiedliwego oburzenia, okazywanego z powodu miłości i dla dobra, ale tylko przez pewien czas. Jeśli słusznie się gniewamy, to powinniśmy dopilnować, abyśmy przy tym nie grzeszyli, ani naszymi wargami, ani w sercu, które w żadnym momencie nie może żywić żadnych innych uczuć, jak tylko uczucie miłości i wspinałomyślności wobec tych, którzy są naszymi wrogami, lub w stosunku do tych spośród naszych przyjaciół, którym chcielibyśmy pomóc, pouczyć, lub napomnieć.

Łatwe uleganie emocjom, bycie łatwo dającym się sprowokować, oznacza posiadanie złego usposobienia, pozwalanie sobie na zaciekłość, która wiąże się ze złymi spojrzami, złymi słowami i uczuciami gniewu. Jest to całkowicie sprzeczne z duchem miłości, a ktokolwiek jest po stronie Pana i stara się Jemu podobać i osiągnąć pozycję zwycięzcy, powinien pilnie strzec się przed tą powszechną plagą naszych czasów. Wszyscy spłodzeni z ducha świętego powinni mieć właściwe usposobienie. W żaden inny sposób nie możemy lepiej okazać chwały Tego, który powołał nas z ciemności do swej cudownej światłości, niż poprzez okazywanie ducha miłości w codziennych sprawach życia.

Czy mam ducha miłości, który nie myśli nic złego? Który jest szczery, nie podejrzewa zła, nie doszukuje się wad u innych ani nie przypisuje im złych pobudek? Istnieje stare powiedzenie, że „wady są duże tam, gdzie miłość jest mała”.

Angielskie tłumaczenie Revised Version przedstawia tu nieco inną myśl, która brzmi: „nie pamięta o krzywdach” – nie obwinia złoczyńcy za popełnione niesprawiedliwości, jakby czekając na przeprosiny, zadośćuczynienie lub okazję do „wyrównania rachunków”. Jednak o ile miłość pomija przewinienia i nie bierze ich pod uwagę, nie chowa urazy, nie oznacza to jednak, że miłość koniecznie traktuje czyniącego zło dokładnie w taki sam sposób, w jaki traktowałaby swoich przyjaciół. Może być właściwe lub wręcz konieczne, aby zwrócić pewną uwagę na przewinienia poprzez okazywanie serdeczności w mniejszym stopniu niż poprzednio, ale bez okazywania nienawiści, złośliwości czy sporów – tylko uprzejmość i łagodność, pozostawiając otwarte drzwi do pełnego pojednania tak szybko, jak to możliwe; czyniąc wszystko, co można, aby sprzyjać pojednaniu i okazując gotowość do przebaczenia i zapomnienia zła.

Czy mam miłość, która nie raduje się z nieprawości (niesprawiedliwości), ale raduje się z prawdy? Czy zasady dobra i zła są tak mocno utwierdzone w moim umyśle i czy jestem tak całkowicie w zgodzie z prawością i tak przeciwny nieprawości, że nie poprę zła, ale będę musiał je potępić, nawet jeśli mogłoby przynieść mi ono korzyść? Czy jestem w takiej zgodzie z prawością, z Prawdą, że nie mógłbym nie radować się Prawdą i jej powodzeniem, nawet pomimo zachwiania niektórych moich z góry przyjętych opinii lub gdyby Prawda wiązała się z niekorzyścią dla niektórych moich ziemskich interesów? Miłość Boża, którą apostoł opisuje tutaj jako ducha ludu Pańskiego, jest miłością, która jest daleko ponad wszelki egoizm i opiera się na stałych zasadach, które z dnia na dzień powinny być coraz wyraźniej rozeznawane i przestrzegane za wszelką cenę.

Czy posiadam miłość, która znosi wszystko? Która jest odporna na ataki zła? Która opiera się złu, nieczystości, grzechowi i wszystkiemu, co jest przeciwne miłości? Czy posiadam miłość, która wierzy we wszystko? Która jest niechętna, aby przypisywać zło bliźniemu, jeśli tylko nie jest zmuszona do tego z powodu niepodważalnych dowodów? Która, w przypadku każdego, uwierzyłaby raczej w dobro niż zło? Która nie czułaby przyjemności w słuchaniu złego, ale byłaby raczej skłonna się na nie oburzać? Czy posiadam miłość, która ma nadzieję na wszystko, która potrafi wytrwać w niesprzyjających warunkach i nadal żywi nadzieję i pracuje dla tych, którzy potrzebują mojej pomocy? Czy posiadam miłość, która wszystko zniesie, czyli taką, która nieustannie ma nadzieję na to, co najlepsze w odniesieniu do wszystkich, która stara się o wszystko, co najlepsze i to z wytrwałością, którą niełatwo osłabić?

Jako naśladowcy i uczniowie Chrystusa znajdujemy się w Jego szkole i najważniejszą lekcją, jaką On nam przekazuje dzień po dniu, której musimy się dokładnie nauczyć, jeśli pragniemy zdobyć cel w postaci nagrody wysokiego powołania w całej jej różnorodności i rozciągłości, jest lekcja miłości. To ona rozciąga swój wpływ, ma związek z wszystkimi słowami, myślami i czynami naszego codziennego życia. Poeta powiedział: „Jak światłością jest każda piękna barwa, tak miłością jest każda łaska”.

Następnie apostoł wskazuje, iż miłość, jako najdoskonalsza rzecz, jest też najtrwalsza. Dar prorokowania przemienie; wartość i potrzeba mówienia innymi językami ustanie; i wszelka wiedza obecnego czasu, sama w sobie niedoskonała, z pewnością przestanie być wartościowa, kiedy doskonałości nowej dyspensacji zostaną w pełni wprowadzone. Ci, którzy dzisiaj wiedzą najwięcej, mają jedynie częściową wiedzę, ale gdy osiągnięta zostanie doskonałość w Królestwie, pod jego rządami, wszystkie te częściowe i niedoskonałe warunki obecnych czasów zostaną wyparte. Tylko o tej jedynej rzeczy można z pewnością powiedzieć, że przetrwa i



będzie trwać wiecznie, a jest nią miłość.

Zobrazowaniem rozwoju, jakiego mamy się spodziewać pomiędzy obecną a przyszłą wiedzą i osiągnięciami, jest przykład dziecka i jego wzrastania aż do dorosłości. Inna ilustracja to przykład niewyraźnego obrazu, jaki widziano w dawnych lustrach, które dawały jedynie niedoskonałe odbicie rzeczywistości. Wraz z doskonałością nowych warunków będziemy widzieć doskonale, w doskonały sposób poznamy i zrozumiemy. Tak samo dary, które były w pierwotnym Kościele, były wówczas bardzo odpowiednie dla jego niemowlęcego stanu. Jednak w miarę, jak będzie rozwijał się do dojrzałości, wartość tych „darów” będzie malała, aż w końcu przestaną istnieć. Oczekiwane miały być wyższe osiągnięcia Boskiej łaski: wiara, nadzieja i miłość. Każdą z tych trzech Kościół Boży ma rozwijać i cenić jako owoce ducha, daleko więcej niż dary ducha – największą z nich jest miłość.

Miłość jest wartością najtrwalszą, bo czyż wiara w praktyce się nie skończy, kiedy zobaczymy i poznamy

dokładnie? I czyż nadzieja praktycznie nie dobiegnie końca, kiedy sięgniemy po urzeczywistnienie wszystkich naszych nadziei i staniemy się właścicielami pełni obietnic naszego niebiańskiego Ojca? To jednak miłość się nie skończy, tak jak nie miała początku. Bóg jest miłością i skoro nie miał początku, tak też i miłość nie miała początku, ponieważ jest Jego charakterem, Jego usposobieniem i tak jak On trwa na wieki, tak miłość trwać będzie na wieki. Ktokolwiek więc dokładnie przyswoi sobie lekcje obecnego czasu w szkole Chrystusa i dobrze zaopatrzy się w tę wspaniałą łaskę miłości, gromadzi skarby, które będą jego na wieki – wielkie błogosławieństwo dla niego samego i dla wszystkich, z którymi ma styczność obecnie, a także błogosławieństwo dla świata, któremu będzie mógł służyć w Tysiącleciu – błogosławieństwo wieczne, ponieważ jest to pieczęć Boskiej aprobaty.

Watch Tower
R-3150
„Straż”